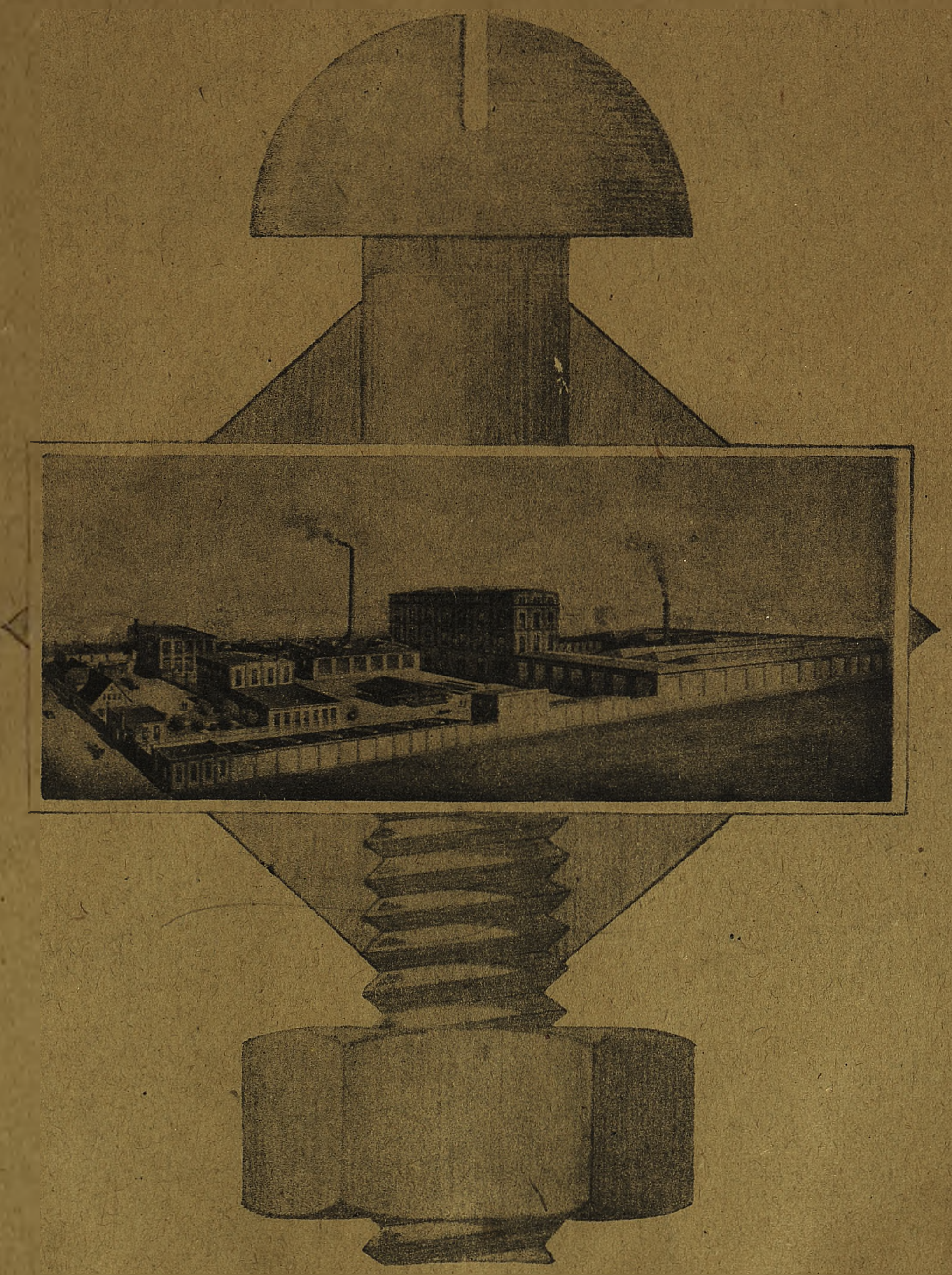
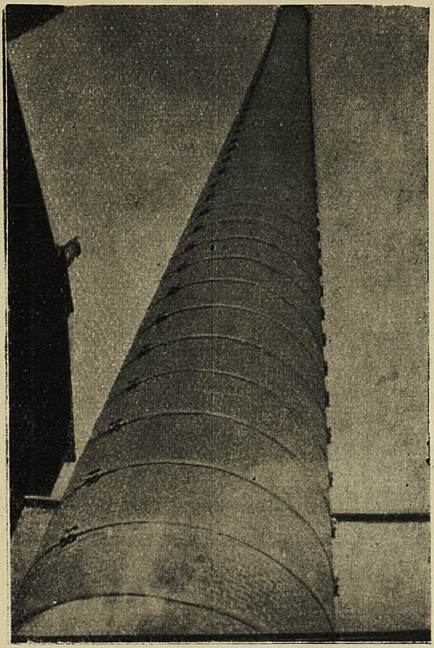
STYCZEŃ—LUTY 1930 CENA 2.— ZŁ. ZESZYT 1

GIEWONT

SUPLEMENT DO № 3





Przedsiębiorstwo Budowlane

Florjański i Barcz

Łódź

Wólczańska 89 Telefon 146-80

Komin Zakładów Ceramicznych w Głownie.

Rok założenia 1824 **Rok założenia 1824**

Mechaniczna Fabryka Tkanin Metalowych i Wyrobów Drucianych

JÓZEF HESSE i Scy

ul. Andrzeja 40 **ŁÓDŹ** Telefon 185-23

Parkany druciane — Rafy do robót budowlanych — **Siatka „Rabitza"**

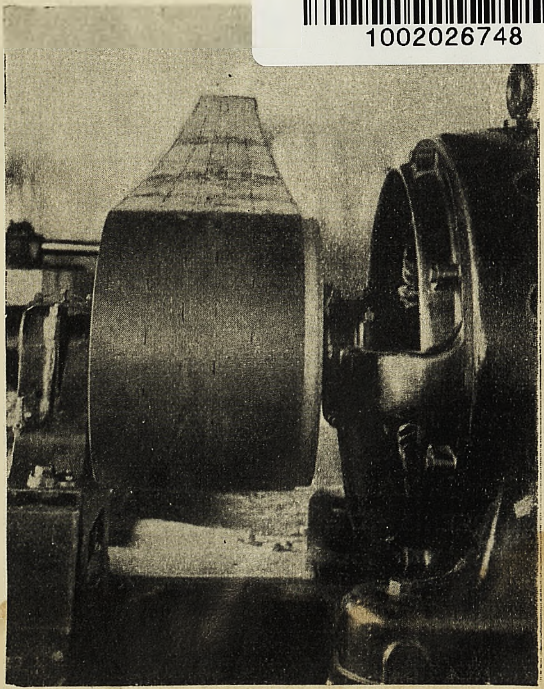
FABRYKA **PASÓW** SKÓRZANYCH
I WYROBÓW TECHNICZNYCH ZE SKÓRY

JANICKI I CHMIELEWSKI

INŻYNIEROWIE

UL. JAKÓBA 8 **ŁÓDŹ** TEL. 223-99

NATŁOCZKI (manżety) do wysokich ciśnień
BICZE do krosien
GOŃCE czółenkowe
SKÓRY biegowe do przędz. czesank.
PASKI do tarcz do przędz. czesank. i jutowych
SKÓRY HAMULCOWE
CHOMONTA bijakowe



Perforowany pas motorowy 13 mm. gruby.





OD WYDAWNICTWA.

Rozpoczynając, zgodnie z zapowiedzią, druk Suplementu, do poprzednio wydanego Giewontu № 3, obejmującego specjalnie opracowaną Monografję Łodzi, zmuszeni jesteśmy liczyć się z gospodarczym kryzysem chwili obecnej i nauczeni doświadczeniem dostosować do warunków i życzeń naszych Czytelników.

Wobec, jak na dzisiejsze czasy, dość wysokiej ceny „Giewontu", zdecydowaliśmy, zgodnie, jak już powyżej zaznaczyliśmy, z życzeniem Czytelników, obecny Suplement drukować w wydaniu zeszytowem w cenie 2 zł. za numer.

Pozwoli to każdemu zostać abonentem Suplementu, równocześnie ułatwiając w ten sposób także nabycie poprzedniego wydania „Giewontu" № 3, obejmującego 260 str. druku przy kilkuset ilustracjach.

Przewodnią myślą projektowanego Suplementu jest jak najobszerniej ujęte w całość dopełnienie poprzedniego „Giewontu" i uzupełnienie monografji Łodzi, tak, by istotnie znalazło się w nim wszystko, co odzwierciadla tak charakterystyczne kontury naszego miasta, jak też tętno życia, może w tej chwili nieco osłabione, niemniej rokujące przy swej zwykłej energji i rozmachu, rychłe przezwyciężenie chwilowej depresji rynku przemysłowego.

Zwracamy się też o poparcie naszej pracy, nadsyłaniem rękopisów, fotografij i t. p. materjału dotyczącego życia Łodzi, zwłaszcza w zakresie społecznym. — Organizacje, szkoły, stowarzyszenia i t. p. znajdą w chronologicznym porządku swój wyraz i oświetlenie w Suplemencie Giewontu, nie ponosząc żadnych kosztów, wszelki bowiem materjał, odnoszący się do społecznego życia m. Łodzi, jak też pomieszczenie odnośnych fotografij, artykułów, opisów, zwłaszcza z przeszłości Łodzi, podawać będziemy w Suplemencie zupełnie bezpłatnie.

Nie będąc w stanie zgóry określić ilości kolejno wydawanych zeszytów Suplementu, zależy to bowiem w zupełności od nadesłanego nam materjału, ufamy jednak, że mimo nad wyraz ciężkich warunków pracy wydawniczej, zeszyty Suplementu dadzą pełny tom drugi wydawnictwa, który razem z poprzednim „Giewontem" stworzy imponującą księgę życia, dążeń i rozwoju tak brzydko pięknego grodu — jakim jest Łódź.

Redakcja.

Łódzka Bibljoteka Publiczna.



JAN AUGUSTYNIAK
Główny Bibljotekarz Miejski
w Łodzi.

Łódź — drugie po stolicy miasto w Polsce pod względem ilości mieszkańców, największy w kraju ośrodek przemysłu! Ileż na temat tej wielkości wypowiedziano już ironji! Począwszy od poważnych pisarzy, którzy ochrzcili Łódź „złem miastem“, skończywszy na różnych przygodnych „mistrzach pióra“ — wszyscy ci, powołani i niepowołani sędziowie naszego grodu, ilekroć pisali o Łodzi wytykali jej tylko same braki, szczególnie braki w dziedzinie kulturalnej. Takie opinje, wygłaszane zawsze z domieszką złośliwości, ustalali ludzie, którzy albo nigdy w Łodzi nie byli, albo przyjeżdżali tutaj na czas bardzo krótki.

O ile prawdą jest, że Łódź pod względem urządzeń kulturalnych i naukowych pozostała daleko w tyle za innemi miastami, o tyle bezwzględne odsądzanie naszego miasta od wszelkich ambicyj w tym kierunku dowodzi, iż surowi ci krytycy nie orjentują się w istocie życia społecznego tego miasta pracy.

Zasada, że wszelkie zjawiska społeczne winny być oceniane pod kątem warunków lokalnych i historycznych danego środowiska, winna być przedewszystkiem w stosunku do naszego miasta stosowana.

Powoływanie do życia instytucyj o charakterze społecznym i rozwój tych instytucyj jest zawsze dowodem istnienia w danem środowisku światłej opinji publicznej, która znów, zkolei, zjawia się tylko na podłożu tradycyj kulturalnych.

Historja Łodzi nowoczesnej uczy, iż miasto nasze kształtowało sią społecznie przy udziale elementów narodowościowo obcych i że trzeba było długiego okresu czasu zanim owe obce czynniki przekształciły się na element polski, względnie, dopóki na terenie miasta pracy nie nabrał siły element rdzennie polski, zatrudniony tutaj zawodowo.

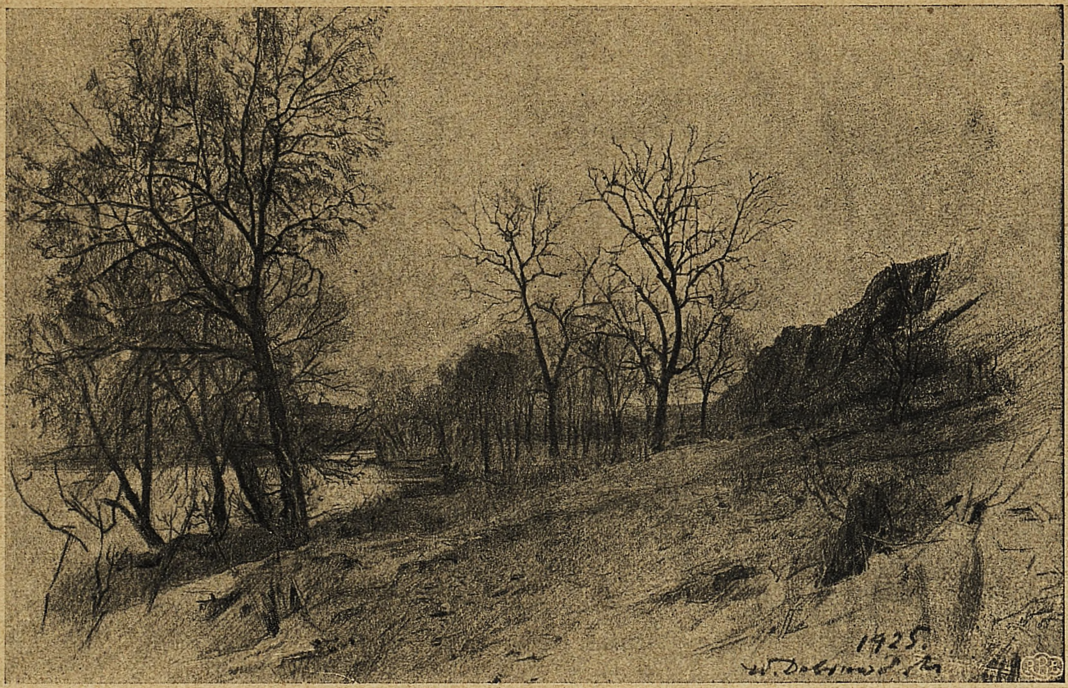
Taka właśnie opinja publiczna wytworzyła się w Łodzi lat temu czterdzieści. I widzimy już wówczas, że społeczeństwo miejscowe wykazuje bujną inicjatywę w sprawach: zdrowotności publicznej, urządzeń technicznych oraz także — w sprawach kulturalnych.

Celem niniejszego artykułu jest wykazanie, iż nawet tak specjalna dziedzina jak czytelnictwo publiczne, które dopiero dzisiaj staje się zagadnieniem uznanem za równorzędne ze sprawą szkolnictwa, miała już wówczas swoich gorących wyznawców, którzy potrafili projekty, dotyczące tworzenia bibljotek, przyoblekać w realne kształty.

Już w roku 1890 tworzy się w Łodzi pierwsza bibljoteka przy Związku Handlowców. W tym czasie mniejwięcej tworzą się także bibljoteki powszechne w Warszawie. Łódź więc nie spóźniła się wiele w dążeniach kulturalno-oświatowych, tembardziej że już i przedtem posiadaliśmy wypożyczalnie książek, zakładane prywatnie przez poszczególne jednostki, mające większe wyrobienie obywatelskie.

Pomijając szybko następujące potem wysiłki różnych grup społecznych, tworzących liczne bibljoteki powszechne, należy podkreślić, że już równolegle do tego ruchu powstaje inicjatywa utworzenia w Łodzi poważniejszego księgozbioru o charakterze naukowym, to jest myśl powołania do życia bibljoteki publicznej. Projekt ten rzucił p. Adolf Kon, adwokat łódzki. Gdy inicjatywa ta się nie zrealizowała, poważniejsze kroki w tym kierunku podjęło Tow. Kultury Polskiej w Łodzi, które zebrało i oddało do użytku bogaty już księgozbiór bibljoteki publicznej.

Gdy i ten wysiłek został zniszczony przez ówczesne władze rosyjskie — wówczas w r. 1916 prezes Tow. Krzewienia Oświaty dr Mieczysław Kaufman rzuca myśl utworzenia Centralnej Bibljoteki Naukowej przy pięciu istniejących powszechnych wypożyczalniach książek tegoż towarzystwa. Z tych zamierzeń wyłoniło się Tow. Bibljoteki Publicz. w Łodzi, które na gruncie już przygotowanym przez poprzedników idei czytelnictwa, zdołało szczęśliwie urzeczywistnić myśl utworznia bibljoteki publicznej w Łodzi. Sprzyjała temu szlachetnemu przedsięwzięciu ta okoliczność, że



W. Dobrowolski *Wiosna*

w tym czasie władzę polityczną w Łodzi sprawowali okupanci niemieccy, którzy w sprawach kulturalno-naukowych stosowali — jednak metody europejskie.

Ze skromnych zaczątków książkowych łódzka bibljoteka publiczna rozwinęła się w poważną książnicę naukową, i dziś, dzięki bezpośredniej opiece Zarządu m. Łodzi, który przyjął bibljotekę na własność Gminy Miejskiej w roku 1922, — liczy już bibljoteka w księgozbiorze skatalogowanym 26,893 tomów.

Ze względu na specyficzny charakter struktury społecznej w Łodzi, gdzie element przemysłowo-gospodarczy i robotniczy dominuje nad całem życiem społecznem — bibljoteka publiczna stara się przyjść z pomocą naukową przedewszystkiem tym właśnie sferom, kompletując celowo i systematycznie dział nauk społecznych, prawnych i socjalnych.

Społeczeństwo łódzkie otacza swą Bibljotekę Publiczną czułą opieką, która wyraża się zarówno w życzliwości miejscowej prasy codziennej, która chętnie użycza swych szpalt dla propagowania ideologji czytelnictwa, jak również w życzliwości władz miejskich, które z roku na rok podnoszą wysokość świadczeń finansowych na rzecz bibljoteki.

Żywotność bibljoteki wyraża się w licznej frekwencji czytelników, która za r. ub. 1929 wynosi 38,826 osób. W liczbie tej 68% stanowią czytelnicy dorośli; zaś 32% słuchacze wyższych klas szkół średnich.

Odpowiednio do ruchu czytelników kształtuje się liczba zgłoszeń na książki. W r. 1929 czytano 79,790 tomów. Prócz tego z czasopism bieżących korzystało 4334 osób; roczników czasopism z lat ubiegłych czytano 2357.

Bibljoteka Publiczna czynna jest przez cały rok bez przerwy w dni powszednie, w godzinach od 10 rano do 9 wieczór. Dwie czytelnie liczą 90 miejsc.

Bibljoteka, mając nowoczesną organizację techniczną, ściąga z całego kraju liczne wycieczki zarówno słuchaczów szkół wyższych jak i fachowców.

Należy mieć nadzieję, że gdy poprawi się ciężka dzisiaj sytuacja gospodarcza kraju, a z nią i sytuacja naszego miasta, bibljoteka publiczna szybko podąży w swym rozwoju naprzód i dorówna bogactwem zbiorów — swoim siostrzycom z Zachodu.

W najbliższej już przyszłości społeczeńswo łódzkie musi się zdobyć na własny specjalny gmach dla bibljoteki publicznej; jest to bowiem elementarny warunek, którego spełnienie zadecyduje o dalszym rozwoju książnicy łódzkiej.

J. Augustyniak.







W Słońcu.

Łódź w Zakopanem.

Nigdy może Łódź, konjunkturą, tak nie była zbliżoną do Zakopanego jak w obecnym sezonie zimowym.

Śniegu niema w Zakopanem?

Niema go i w Łodzi!

W Zakopanem na nartach do biegu nie staniesz?

W Łodzi, i owszem możesz sobie przyczepić cztery pary nart z dodatkiem motoru Diesla i propelerem, w biegu... za gotówką, nietylko staniesz, ale nawet się położysz jak długi, co prawda na asfalcie, ale to już mała ulga.

Reasumujmy.

W Łodzi śniegu niema!

W Zakopanem też!

W Łodzi odczuwa się „chwilowy" brak gotówki!

W Zakopanem też na nadmiar się nie skarżą.

W Łodzi przyjezdnych kupców ani poświeć!

W Zakopanem sportowcy zrobili zawód i wogóle przyjezdni nie przyjechali.



Wycieczka łódzka, Inż. H. i B. na nartach w Zakopanem.



Wycieczka łódzka, Inż. H. i B. w Zakopanem.

I ma rację, winna kobieta — czyli „cherchez la femme", jak wszędzie tak i tu wszystkiemu winna!

Póty ubierała się w siarczyste mrozy w figowy listek, póty świeciła kolankami w śnieg i zawieruchę.

Aż „mróz", jako że jest rodzaju męskiego i gentleman pierwszej klasy, nie tyle zdębiał ile zelżał — i zgłupiał z kretesem.

Obtarł wąsy z sopli lodu, czuprynę na glanc oczyścił ze śniegu, a że go z tych kolankowatości, a golasków po ulicy latających, gorąc wziął okrutny — zakręcił się migiem, a Bożą wolę czując, pobrał w Grudniu — z Wiosenką — i oto mamy — miodowe miesiące — morowej pary, Wiosny z Mrozem.

Ale ba — żeby na tem był koniec — ale mało wiele — pójdą do rozwodu jak zwyczaj i moda każą i jeszcze zupełnie nie wiadomo, czy sobie nie zaczną na złość robić, a psikusy przenajrozmaitsze, jak to w małżeńskim stanie, wzajem sobie wyczyniać.

I tak — Wiosna rozzłoci się w słońcu swej krasy — zazieleni złością na niedołęgę męża.

A Mróz ją pęc w 30 niżej zera w Kwietniu albo w Maju!

I co będzie?

Dobrze pójdzie, a futra, trykotaże i wszelkie innne fufajki w Czerwcu pójdą w górę, a w Lipcu ludziska głowy sobie będą urywać za węglem!

Jednem słowem arcypodła konjunktura zrównała wszystkie stany, bo jeżeli łodzianin co niektóry sądzi, że w Zakopanem wekselki nie idą do protestu, to spadł z Gubałówki na Kasprusia, ocknął się u Karpowicza, a zupełnie przyszedł do siebie u Trzaski!

I tu dopiero spostrzega się, że wcale nie wyjeżdżał z Łodzi — bo niby za co i po co?

Kasa kolejowa biletu na weksle nie wyda — bo ma własne na szynach, i przed wypisaniem żyra — zgóry protestuje bez rejenta!

Więc jak tu jechać?

A w dodatku ten śnieg, którego nie ma i ta zima, żeby ją do reszty roztopiło.

Taką melbę mamy na Piotrkowskiej, też głupi pójdzie chodzić na Krupówki.

A kto temu winien?!

Źle zrozumiana i nieodgadnięta zagadka życia — „świnks", jak mówi pan Falszerhase w Grand-Cafe!



Niema to jak śnieg!



Pod Giewontem



W Kościeliskiej.

Czemu nie! powie łodzianin.

A Mróz, szczerząc zęby — zazgrzyta — Aby żyć! aby żyć!

I dopiero się zacznie heca, podniesie konjunktura — jeno zastój przymarznie do asfaltu — i zostanie — boć przecież coś musi w Łodzi być.

Chcąc ten brak zimy i śniegu wynagrodzić naszym Czytelnikom, dajemy przygarść nietyle śniegu, ile w śniegu robionych ostatnich zdjęć w Zakopanem, co prawda zeszłej zimy, ale co to szkodzi — czas tak szybko leci.

Nieprawdaż?

A zresztą, gdy to czytać będziecie, może śnieg upadnie, tyle solidnych firm w Łodzi upada i już leży — to może i śnieg... przecież to także firma!

I w dodatku stara jak świat!

A no trudno, taka już dziś konjunktura.

Co jednak w Łodzi obecnie ma duże szanse, to jednak karnawał, proszę pomyśleć, dziewięć tygodni.

Co? można używać!

Niestety i karnawał jak twierdzą rzeczy świadomi ma nie dożyć ostatków, bo wszyscy już dawno ostatki zjedli i na karnawał, a raczej dla karnawału nic nie pozostało.

Dziś, tańczy się od wczesnego ranka, od klienta do klienta, od adwokata — do rejenta!

Ale z protestem!

Tu protestuje nawet pióro własne!

Przecież tytuł feljetonu opiewa „Łódź w Zakopanem"!?

Cóż to ma wspólnego to co piszę, z sezonem w Zakopanem, zwłaszcza sezonem zimowym?

Właśnie że ma! I to wiele!

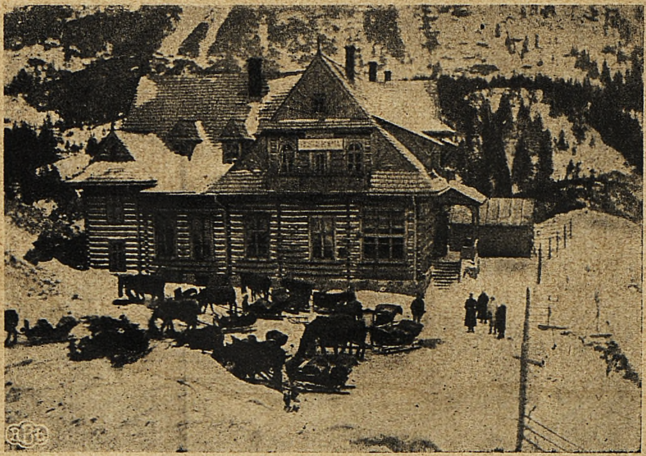
Zakopane bowiem w obecnym sezonie tkwi nietyle w śniegu, sannie i karnawale, ile płynie sobie do Dunajca w „łodzi" po roztopach i błocie Krupówek!

A Łódź — ta już jest zgoła i doszczętnie „zakopana" i to jak mówią na — amen!

A dlaczego?

Taka już konjunktura!

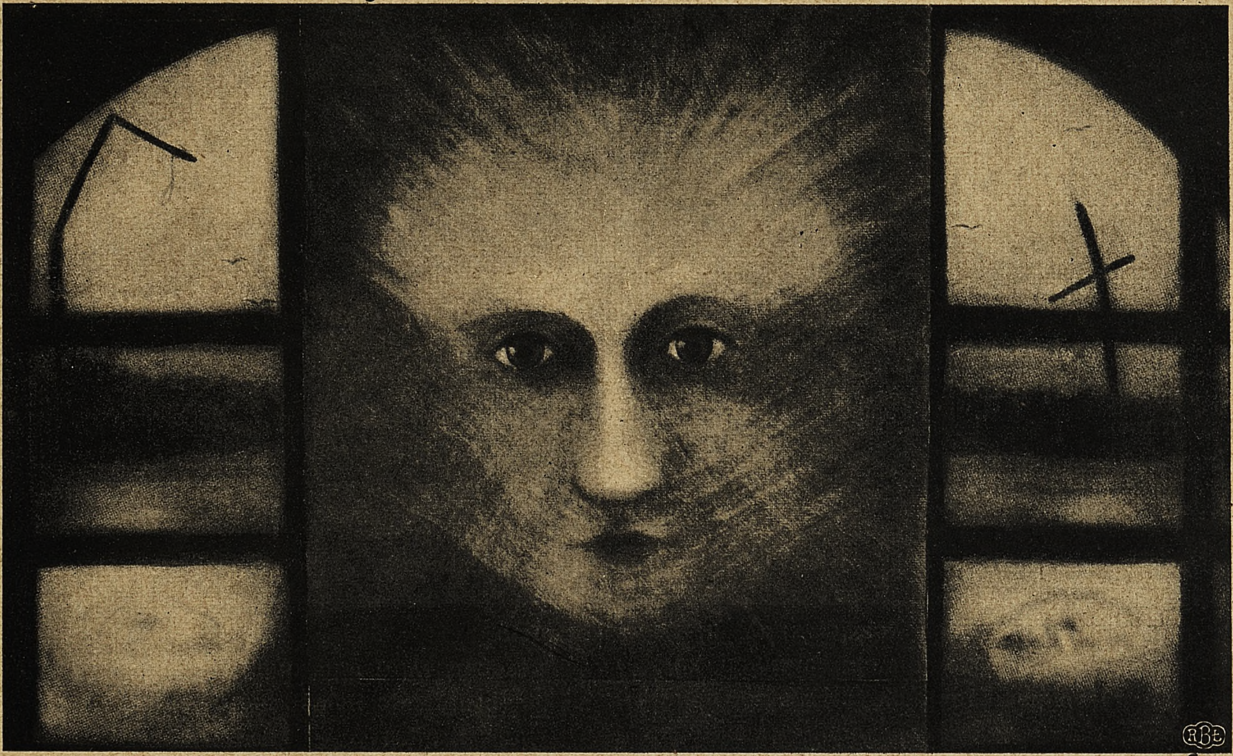
N. Urmi.



W Jaszczurówce.



W góry! w góry!



IRENA SIEDLECKA.

Wspomnienia.

Skłębiły się — zstygły — myśli ważkie,
Ciężkie bezmiernie — pytaniem groźne.
— — — — — — — — — — —
Przez ciszę nocy — gada zegaru szept.
Czekam... na co?
Zdaje mi się, że wiem...
Nie jest to skonkretyzowany, ujęty w formę bytu
przypadek, zdarzenie, przygoda...
Nie wiem... coś co nadchodzi — idzie...
Słyszę ciszy zgrzyt, jakby po ogrodowej żwiru
ścieżce... kroki NIEWIADOMEGO!
— — — — — — — — — — —
Oto przyszedł — gość daleki, nieznany a bliski —
cudzy a swój — wrogi a druh serdeczny.
W mgłę wieczoru spowity, ciszą wymowny, mro-
kiem przejasny...
Majak — zwid... wspomnienie...
Wspomnienie...?!
— — — — — — — — — — —
I oto jak na powitanie gościa drogiego,
Zewsząd słychać kroki...
Otwierają wszystkie drzwi, pustego zdawało
się domu...
Ze wszystkich zakamarków, izdebek, pokoiczków
a zacisznych kącików niepamięci
Wspomnienia... niepamięci?!
— — — — — — — — — — —
Zeszły się wszystkie, siedzą wokoło.
Odejdźcie! wszystkie — precz!
Ach nie — jedno niech pozostanie — być może
najmilsze...
— — — — — — — — — — —
Albo może wszystkie niech pozostaną?
Czy tak musi być!?
Uśmiechy wibrują, gawędy toczą się ciche,
akordem serce gra.
Słodką melancholją kojąc...
Odejdźcie wszystkie.
Odejdźcie zostawcie mnie...
— — — — — — — — — — —
Nie... pozostańcie!
Spójrzcie mi w oczy — czy łuną płoną me lica,
czy też blednę drżąc cała...
Odejdźcie, odejdźcie... wszystkie.
— — — — — — — — — — —
Albo zostańcie — ugoszczę was krynicą łez...

Nasi artyści.



WACŁAW DOBROWOLSKI

Sztuka wogóle po macoszemu traktowana w Łodzi, w dziedzinie plastyki względnie wychodzi obronną ręką. — Stałe wystawy w Galerji Sztuki, sporadyczne w sali Grand Hotelu i dorywcze, jak np. ostatnio A. Szyka, przypominają się stale i przyznać trzeba cieszą dość dużem powodzeniem i ożywioną frekwencją naszej publiczności.

Nie brak też na gruncie łódzkim tradycyj malarskich, które miały swe wybitnie zapisane nazwiska, jak Szczygielski, Łubieński, Bartkiewicz i t. d. Z żyjących obecnie w Łodzi mamy Maurycego Trębacza, z generacji starszej, ostatnio osiedlił się w Łodzi p. Wacław Dobrowolski.

Zamierzając w zeszytach Suplementu dać kolejno przegląd artystów malarzy łódzkich, bądź tych, którzy w naszem mieście dłuższy czas gościli, bądź z łódzkich murów na szersze horyzonty wybiegli, rozpoczynamy talentem, który niedawną wystawą zwrócił na siebie baczniejszą uwagę.

Artystą tym p. Wacław Dobrowolski.

Talent to tęgi, rzetelny, mocny, świadomy swoich dróg i celów.

Pierwsze swe studja malarskie odbywa Dobrowolski w Kijowie, skąd wysłany zostaje do petersburskiej Akademji Sztuk Pięknych.



W. Dobrowolski *Cyganka*



W. Dobrowolski *Portret p. G.*

Tu kształci się młody, a już pierwszorzędnie zapowiadający się artysta ten pod okiem Bidajewa, Makowskiego, Kardowskiego, a przedewszystkiem Sawińskiego. Temu ostatniemu zawdzięcza Dobrowolski bardzo wiele. Ten bowiem ugruntował ostatecznie stosunek jego do zagadnienia linji, wzmocnił w Dobrowolskim talent rysowniczy.

W okresie, kiedy cała młodsza generacja malarska czy to zasłaniając się teorjami najrozmaitszych „izmów" czy to posługując się techniką szpatlową czy kropkową, jest naogół w linji niedbała, a często nawet niechlujna, Wacław Dobrowolski, rzetelny, troskliwy i finezyjny w rysunku, jest zjawiskiem rzadkiem.

To też drobiazgowość w wykończeniu szczegółów, śmiały rozmach, a równocześnie filigranowa subtelność linji, stanowi najważniejszą cechę artystyczną Dobrowolskiego. Artysta zbliża się tem samem — mimo widocznych wpływów impresjonizmu — do włoskich klasyków.

Ale sumienność i rzetelność pracy Dobrowolskiego obserwujemy nietylko w technice rysunkowej. Jest ona dominantą również i w jego kolorystyce. Malarz nie ogranicza się do monotonnej plamy. Obraz jego gra całą gamą najrozmaitszych kolorów, odcieni i podcieni, zlewających się ze sobą z piękną harmonją.

Mnóstwo szkiców i obrazów, plon żmudnej a gorliwej pracy, jest tego najlepszym dowodem. Soczystością barw, doskonałością rysunku świadczą one, że bogaty talent Dobrowolskiego jest już skrystalizowany.

Dobrowolski, doskonały pejzażysta i portrecista, wyrazisty rysownik, zajmuje poczesne miejsce wśród malarzy łódzkich, a obrazy jego są cenione zupełnie zasłużenie.

T. H.







JADWIGA HRYNIEWICKA

Wieczory Łódzkie.

A nazwało się to, nie wiedzieć dlaczego, ot tak ni w pięć ni w dwadzieścia osiem — „Z bębenkiem i fujarką". — Zapewne można i tak, weselej byłoby np. „z bębnem i fujarą", co odrazu wprowadzałoby in medias res małżeńskiego pożycia, to znaczy sztuki (kobieta-żona) z fujarą (małżonek, vel publiczność łódzka) i bęben (ciężar podatkowy, kasowy, deficytowy), słowem nie dający obrotu, nawet nieboszczykowi w trumnie, a cóż dopiero artystom i sztuce w Łodzi.

Ale żart na stronę!

Grupa zakontraktowanych uzdolnionych artystów, w pełni sezonu, dosłownie idzie z „bębenkiem i fujarką" na podwórko snobizmu publiczności łódzkiej.

W programie A. i M. Żabczyńscy, H. Buczyńska i przemiła zjawiskiem tancerka Jadwiga Hryniewicka!



MARJA ŻABCZYŃSKA

Publiczności na tych trzech przedstawieniach — byłoby mogło być więcej — ale ta co była, nie zawiodła się!

Wszystko tu było opracowane, ujęte ze smakiem i umiarem artystycznym i w sumie wrażeń dawałoby wcale korzystny wynik, gdyby właśnie nie zbytnie... opracowanie. Rzeczy lekkie, a do takich właśnie wieczór omawiany miał należeć, muszą być lekko podane, lekko naszkicowane, a już bezwarunkowo spięte w całość humorem i dowcipem dobrego conferenciera ewent. conferencierki — brak tego ostatniego dawał się szczególnie we znaki.

Sympatyczne i nader miłe były zato oderwanie i poszczególnie

biorąc, usiłowania wszystkich artystów zwłaszcza wszechstronnie uzdolniona para art. M. i A. Żabczyńskich zbierała żniwo oklasków za „Kolendziołki" Zegadłowicza, „Emulację" Bartelsa, a p. M. Żabczyńska za przemile odśpiewane „Gąski".

P. Buczyńska z charakterystycznym rozmachem i swą vis comica, była dosadnie mocna w utworze „Z ulicy" Hemara.

Ciekawy był eksperyment p. t. „Film amerykański" na głosy M. Pawlikowskiej w wykonaniu M. i A. Żabczyńskich, jak zresztą wszystkie, co już zaznaczyłem, poszczególnie wzięte produkcje. Ilustrację muzyczną zręcznie i dyskretnie ujętym akompanjamentem dał p. S. Barchasz.

* * *

Ozdobą wieczoru i prawdziwą atrakcją programu były tańce p. Jadwigi Hryniewickiej. Jest to artystka nawskroś indywidualna, o wysubtelnionych do maestrji nerwach, dających idealny oddźwięk wyczucia rytmu, kompozycji i plastyki stylu.

Opanowanie techniczne każdego tańca bez względu na kolorystykę i charakter — pierwszorzędne, przy niesłychanie wrażliwej mimice i wdzięku każdego poruszenia i gestu.

P. Jadwiga Hryniewicka jednoczy w tańcach swych najróżnorodniejsze uczucia i sprzeczności w skończoną i artystyczną całość. W takim „Menuecie" np. słyszy się niemal tańczony szelest wachlarza, przy całym persyflażu zalotnej dworskości, drwiącym uśmieszku i jednocześnie retrospektywnie odbiegłem spojrzeniu. — Dać wyraz w tańcu, tylu naraz odmiennych wrażeń, świadczy o dużych wartościach przeżywania i wirtuozostwie artystycznem.

P. J. Hryniewicka ma jeszcze jedną ogromną zaletę, to że zmienia się kalejdoskopowo — od koniuszczka palców — do złotej burzy „długich" włosów — w każdym tańcu.

Roześmiana pustotą w „Grotesce" daje kaskadę perlistego jak szampan humoru, w Walcu kołysze się zadumą jak senny kwiat, w „Czynelach" czaruje egzotyzmem, grając dowolnie na nerwach i w każdym tańcu zdobywa się bez trudu na pełny wyraz ekspresji, wdzięku i samopłynnej jak muzyka gracji.

P. J. Hryniewicka, była kierowniczka działu plastycznego w Reducie, występowała też z dużem powodzeniem w Paryżu, Medjolanie i t. d., o czem świadczą nad wyraz pochlebne recenzje. Czy nie byłoby wskazanem urządzenie jednego wieczoru tańca w Łodzi?



JADWIGA HRYNIEWICKA.



List Łodzianki z Zakopanego.

HOTEL
„KARPOVIENNE TATRA" *Dn. 14. VII. 2000 r.*

My Darling! Od tygodnia jesteśmy w Zakopanem. Jest tu cudnie!

Coprawda wyobrażałam sobie to nasze słynne uzdrowisko nieco inaczej. Przedewszystkiem te hotele, jak zresztą wszędzie, przepełnione są międzynarodowem zbiegowiskiem snobów, histeryczek i multimiljarderek, i różnojęzyczna gwara rozbrzmiewa od Therm Jaszczurówki po cottage Gubałówek. Dziesiątki szablonowo jednakowych Palast-hoteli, jota w jotę takich samych, jak w Saint Moritz, Arasie, Rio czy Palm-Beach.

Przyjeżdżasz do górskiej ciszy zakątka, po drodze wyobrażasz sobie Bóg wie co, i w rezultacie masz to samo co wszędzie. Rozjarzona światłem Avenue od dworca, setki aut, zapach asfaltu i benzyny, hotelowi boye w jaskrawych kurtkach (nawiasem mówiąc niektórzy śliczni chłopcy). Na rue Marechal niezliczona ilość fantastycznie oświetlonych witryn najrozmaitszych Maison's, kawiarni, Music-hallów, wrzask, rwetes, bieganina, ścisk, słowem wszystko, tylko nie to, co sobie wyobrażałam w Zakopanem. Myślałam, że znajdziemy tu trochę romantyzmu i spokoju — nic z tego. Całe szczęście, że zatrzymałyśmy się w tak zwanej starej części Zakopanego, które leży nieco na uboczu, na tak zwanych Krupówkach (podobno dawniej główna arterja), jest tu niemal cicho, szereg will i jeden hotel, zupełnie w staroświeckim stylu, ma tylko trzy piętra i dwie windy. Hotel Karpovienne istniał podobno już — jak jeszcze wcale Zakopanego nie było — i przechodzi z ojca na syna!

Wraz z mamą zajęłyśmy bardzo ładny apartament, ja zachwycam się specjalnie łazienką o kryształowej prześlicznej wannie, oświetlonej kolorowo z dołu gdy się tylko w wodzie zanurzyć, mama hotelem, który gigantycznych rozmiarów tarasem wychodzi na Giewont, coprawda niepotrzebnie zeszpecony nowowybudowaną na szczycie stacją iskrową.

Bardzo ładny jest w sąsiedztwie gmach Zarządu Uzdrowiska, otoczony ślicznym ogrodem, a codzienne, wszechświatowej sławy koncerty symfoniczne, słychać doskonale u nas, i wtedy naprawdę przyjemnie jest, patrząc na Giewont, zapomnieć, że trzeba się ubrać do table d'hotu.



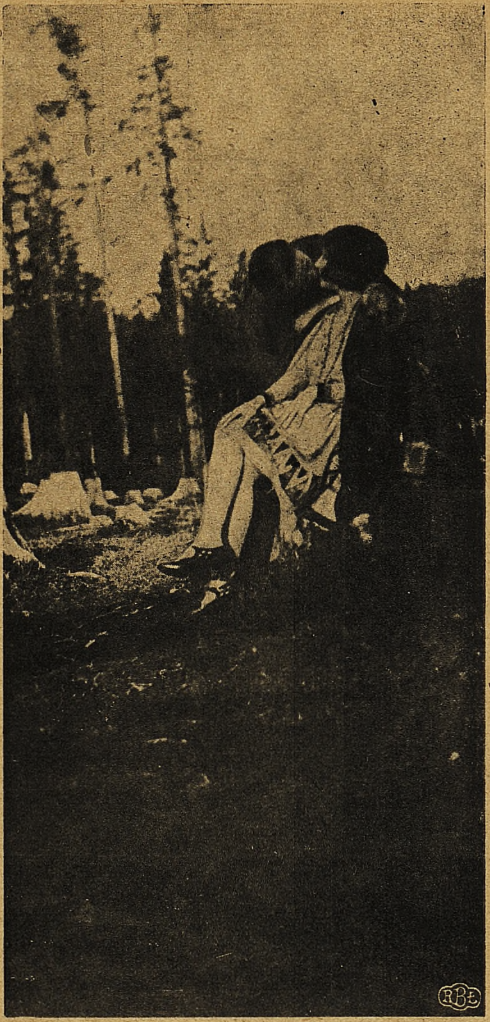
Morskie Oko

Poza tem w Parku Narodowym masz stadjon, boiska, dwa teatry, lotnisko, skocznie, bodegi, bary różnorodne i t. p. Całość nieco wrzaskliwie jarmarczna i podobno zacofani miłośnicy gór ubolewają nad tem niezmiernie, ale nie wyobrażam sobie, by mogło być inaczej.

Cóż Ci jeszcze napiszę, bawi tu także, a wczoraj powszechną sensację wzbudziła jakaś piękność, wyobraź sobie, panna o długich włosach i w spódniczce! Swoją drogą ładnie to wyglądało, wiesz, chwilami żałuję, że nasze stroje tak się zmężczyźniły. Wczoraj też z mamą wybrałyśmy się na wycieczkę. Bardzo wygodną kolejką elektryczną dostałyśmy się do Morskiego Oka, gdzie nad brzegiem ślicznego jeziora stoi wspaniałe Casino. Mama grała trochę w trente-quarante, i naturalnie jak zwykle przegrała, ja strzaskałam się trochę w ruletę, potem spotkałam młodego Jurka B., no już wiesz, tego studencika, za którym latałam od miesięcy, udało mi się zaciągnąć go do kina „Pod Limbą" (po drugiej stronie Morskiego Oka). Po drodze w motorówce nagadałam mu moc serdeczności, a wracając przy księżycu, ucałowałam. Był biedaczysko speszony, ale wreszcie przyjął pudło cukrów i obiecał w najbliższych dniach wybrać się ze mną na dłuższą wycieczkę... mam wrażenie, że ulegnie. Wróciłyśmy, a raczej ja sama wróciłam, gdyż mama zawieruszyła się w Casinie z jakimś smarkaczem, i wyobraź sobie, nie mogąc zasnąć z nudów, zaczęłam wertować jakąś starą książkę z tutejszej bibljoteki hotelowej.

Posyłam Ci niektóre ze znalezionych tam ilustracji, nadzwyczajne, jak kiedyś wyglądało Morskie Oko, widziałaś to pustkowie, tę dzicz?!





A to dziewczysko w plątającej się spódnicy, niezgrabne i uciekające przed krową, śmiałam się do łez. A propos krowy, to obiecano mi, jak pójdziemy na wycieczkę w jakimś zapadłym kącie w górach, dać do spróbowania prostego, zwyczajnego mleka, podobno się pije odrazu — jak się robi — to musi być obrzydliwe! O wiele lepiej smakuje zapewne ten pocałunek rozkochanej parki (załączam). No wiesz — że, swoją drogą to były czasy bezwstydne — on ją całuje! I przyjrzyj się jak ona jest ubrana, pomijam spódnicę, ile metrów najróżnorodniejszych tkanin ma na sobie?! I to miało być higjeniczne i ładne? Chociaż, kto wie... inne były czasy... inni ludzie... Idę spać, może mi się przyśni Jurek w tej śmiesznej pozie pocałunku, ostatecznie możebym się zgodziła nawet być w tej spódnicy. — Droga, pisz!

Z mocnym dłoni uściskiem, Twoja

ŻANETTA.



Adolf Gustaw Richter



Edward Weigt



Henryk Richter

Przemysł i Przedsiębiorczość Łodzi.

Pragnąc ożywić zainteresowanie Czytelników, a także utrwalić na kliszy pewien odłam społeczeństwa m. Łodzi, który trwa w żmudnej mrówczej pracy objętych stanowisk czy placówek — zamieszczać będziemy w każdym zeszycie „Suplementu" Giewontu, kolejno, grupy działaczy, przemysłowców, znanych szerszym sferom naszego miasta. Specjalny artykuł opisowy, poświęcony tak założeniu jak rozwojowi poszczególnych firm, a raczej cały cykl wyczerpujących artykułów o przyszłości Łodzi i jej jutrze, skreślony przez Inżynierów, Budowniczych, jak też Kierowników Biur Technicznych, Warsztatów Metalurgicznych i t. d., zamieszczać będziemy w miarę sklasyfikowania otrzymanego i wciąż jeszcze napływającego materjału, z odpowiednim podziałem stanowisk i fachu, zajmowanych w pracy twórczej nad przyszłością, rozbudową i rozkwitem Łodzi.



Inż. Edw. Chmielewski



Inż. J. H. B. Teepe



Inż. Adam Szcześniak



Inż. St. Domański



Inż. J. Cybulski



Inż. E. Jasiński

Przedsiębiorstwo budowlane Herman Kalisz w Łodzi.



HERMAN KALISZ.

Istniejące od 12 lat pod powyższą firmą przedsiębiorstwo budowlane, na którego czele stoi jego właściciel p. H. Kalisz, o dużej wiedzy fachowej i bogatej praktyce, znane jest z solidnego wykonania całego szeregu najróżnorodniejszych budowli, jak np. kotłownia i stacja młynów dla wytwarzania pyłu węglowego w Sp. Akc. Wyrobów Bawełnianych I. K. Poznańskiego, oraz przebudowa elektrowni tejże firmy, gruntowna przebudowa wraz z wykonaniem żelbetowego balkonu kinoteatru „Casino", budowa imponującego rozmiarami kina „Splendid" oraz budowa wielu domów mieszkalnych i fabryk.

Wykończony w ubiegłym roku 4-o piętrowy dom mieszkalny przy ul. Radwańskiej 4 — zbieg ul. Piotrkowskiej, który tu podajemy w ilustracji — zasługuje na szczególne omówienie, ze względu na zastosowanie w nim najpraktyczniejszych i najnowszych wymagań i zdobyczy techniki budowlanej i mieszkaniowej i jest zarazem najmodniejszą łódzką nieruchomością w całem tego słowa znaczeniu.

Jak widać z załączonej ilustracji, fasada domu zaznacza oryginalność zewnętrznego wyglądu, na co wpływa symetryczne rozstawienie szerokich, jednostajnych przez całą wysokość domu biegnących okien klatki schodowej oraz imponująca kamienna fasada.

Również imponujące jest wewnętrzne rozplanowanie i urządzenie, z zastosowaniem pierwszorzędnych wygód i komfortu.

Przedewszystkiem, i co najważniejsze, podkreślić należy, że dom ten posiada ogniotrwałe stropy, co jest nowością w dziedzinie budownictwa, rzecz prosta, że zastosowano też ogrzewanie centralne.

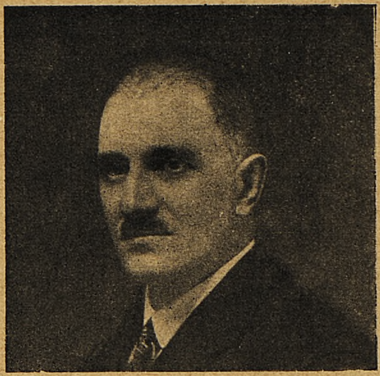
Dla wygody mieszkańców dom posiada dwie pralnie, sam zaś rozkład poszczególnych mieszkań jest idealny, jak w każdem mieszkaniu luksusowo urządzona łazienka z wmurowanem dużem lustrem, bieżącą ciepłą i zimną wodą i t. p., nawet 3-pokojowe mieszkanie ma hall z wmurowaną znów szafą do zwierzchniej odzieży — a kuchnie wszystkie, włącznie do dwupokojowego mieszkania, mają posadzkę z płyt terrakotowych, szafy kuchenne również wmurowane w ścianach oraz kuchnie gazowe z piecykiem i t. d.

W sieniach i klatkach schodowych stopnie z marmuru karraryjskiego pokryte są linoleum.

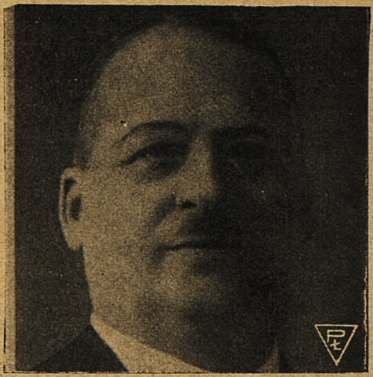
Ostatnio firma H. Kalisz przeprowadza instalacje kanalizacyjne oraz przyłączenia tychże do sieci kanalizacyjnej miejskiej i w ubiegłym roku dokonała przyłączenia 15 nieruchomości.



Elewacja frontowa nowowybudowanego domu mieszkalnego przy ulicy Radwańskiej Nr. 2, w m. Łodzi.



Alfred W. Richter



Karol Röhrich



Dr. Wiktor Stern



St. Fiedler



Robert Barcz



Inż. A. Wacławek



W. Matz



Fr. Brojer



A. Meissner



Jan Maciński



Józef Kerner



K. Klause

Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich

Centrala w Warszawie, Hoża 51
Oddział w Łodzi, Al. Kościuszki 29



Dr. WŁADYSŁAW PIASKIEWICZ
Naczelny Dyrektor Związku

Zbierając dane instytucyj, związków i t. p. na terenie łódzkim, zwróciliśmy się do p. Stanisława Chruścielskiego, kierownika Oddziału w Łodzi Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich, celem uzyskania informacji o rozwoju, bytowaniu i projektach na przyszłość.

Na pierwsze nasze pytanie otrzymaliśmy lakoniczną odpowiedź:

— Pracujemy!

— A więcej?

— Cóż dodać więcej, gdy to określenie zawiera w sobie niejako wszystko. Pracując wierzymy w trud naszych poczynań, rozwój placówki i jej owocność, a stąd i pewność powodzenia i urzeczywistnienia dalszych projektów i planów.

Dwadzieścia pięć lat, a więc ćwierć wieku, upływa od założenia Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie (dawniej Warszawskie Ziemiańskie T-wo Mleczarskie).



WŁ. RYBIŃSKI
Dyrektor Centrali

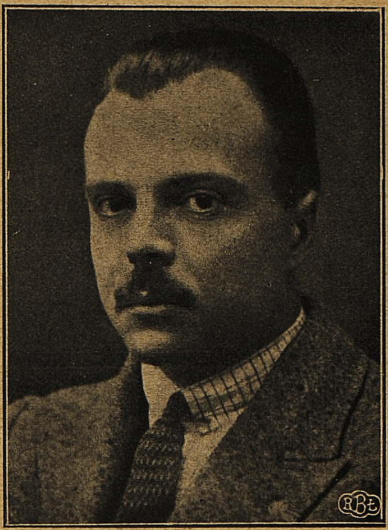
Wszystkim łodzianom, a zwłaszcza spożywającym masło śmietankowe, instytucja ta jest doskonale znana z tego względu, że wzmiankowany Związek posiada w naszem mieście swój oddział oraz kilka sklepów.

Od szeregu lat naczelnym dyrektorem Związku jest Dr. Władysław Piaskiewicz, znakomity organizator i energiczny kierownik, któremu dzielnie sekundują p. p.: Rybiński, Wieman, Rudnicki i Zacharski.

Zaznaczyć wypada, że Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich jest na terenie dawnej Kongresówki jedyną w swoim



DONAT WIEMAN
Wice-Dyrektor Centrali



Inż. J. RUDNICKI
Wice-Dyrektor Centrali



ALBIN ZACHARSKI
pionier jajczarstwa w Polsce,
Kierownik Wydziału jajczarskiego



ST. CHRUŚCIELSKI
Kierownik Oddziału w Łodzi



ROMAN WENDLER
Zastępca Kierownika
Oddziału w Łodzi



Formowanie i solenie masła w magazynach Oddziału Łódzkiego

rodzaju instytucją, która stanowi bezpośrednie ogniwo pomiędzy producentem rolnym a konsumentem, uwzględniając interes tak jednej jak i drugiej strony.

Oprócz łódzkiego, Związek posiada jeszcze oddziały: w Poznaniu, w Katowicach, w Grudziądzu, w Lublinie i w Wilnie.

— To wszystko?

— Cóż dodać więcej, za reklamą nie gonimy, bowiem reklamuje nas sama praca, a podany skrót działalności Związku jest dostateczny i wyczerpujący.

— Nie wspomniał pan kierownik o sobie?

— A cóż mam mówić, mimowoli muszę zakończyć czem zacząłem — pracuję!

Narówni z innemi wszyscy dążymy do jednego celu, tak samo i ja, w poczynaniach swoich dążę do ciągłego rozwoju, rozbudowy i powodzenia powierzonej mi placówki.

— Jakież są horoskopy na przyszłość?

— Mimo obecnie przeżywanej chwili, trudnej dla wszystkich niemal gałęzi czy to handlu czy przemysłu, bez zbytniego optymizmu muszę zaznaczyć, że nadzieje na przyszłość mamy jak najlepsze.

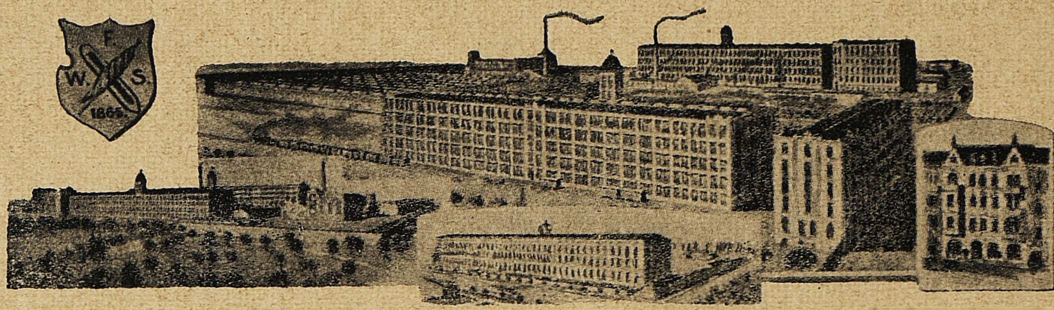
— Wogóle więc w całej niezależności od obecnego kryzysu — pracują panowie z całą wiarą w przyszłość?

— Tak jest i osobiście uważam, że jest to jedyna rada i to skuteczna i nigdy niezawodząca.

Przełom ogólny w poprawie obecnych warunków nastąpić musi i nastąpi z pewnością, od trwania na posterunku zależy wszystko.

Pisząc się najzupełniej na wyż wyrzeczoną maksymę, podziękowaliśmy za cenne wskazówki z działalności Związku, życząc jak najpomyślniejszego zrealizowania tylu dojrzałych jak donosłych projektów przyszłości.

J. R.



Ogólny widok fabr. Tow. Akc. F. W. Schweikerta w Łodzi

Z wytwórczości towarów wełnianych w Polsce.

Polska jest krajem w 90% rolniczym i naogół przemysł nasz jest mało rozwinięty w porównaniu do Zachodniej Europy; posiadamy jednakowoż kilka poważnych ośrodków wytwórczości przemysłowej, wśród których dominujące stanowisko zajmuje Łódź, zwana słusznie polskim Manchesterem.

Wyroby włókiennicze są znane z jak najlepszej strony nietylko na rynku krajowym, ale również poza granicami Rzeczypospolitej do Dalekiego Wschodu włącznie.

Na jednym z pierwszych miejsc pomiędzy potężnemi przedsiębiorstwami włókienniczemi Łodzi, postawić należy Tow. Akc. Wyrobów Wełnianych F. Wilhelma Schweikerta, Piotrkowska 147. Firma ta, której zakłady mieszczą się w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 215, została założoną w roku 1865, a w roku 1899 przekształcona była na spółkę akcyjną.

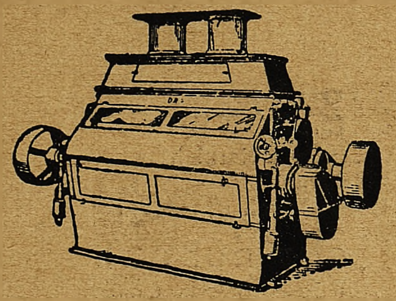
Specjalnością fabryki są wełniane wyroby ubraniowe męskie i damskie, chustki i pledy, które w 80% zasilają rynek krajowy, a w 20% przyczyniają się do powiększenia naszego eksportu. Głównemi odbiorcami tego towaru poza Polską są: Ameryka, Mała Azja, Persja, Indje, Afryka, kraje nadbałtyckie, Rumunja i Wielka Brytanja, co należy podkreślić specjalnie ze względu na wysoką skalę wymagań klienteli angielskiej, posiadającej znakomite własne krajowe wyroby. Jak wszystkie przedsiębiorsta polskie firma F. W. Schweikert ucierpiała z powodu działań wojennych i zmuszona była etat swych robotników, który w czasach przedwojennych dochodził do 2800 ludzi, zmniejszyć do 1000, na co w dużej mierze wpłynęła ogólna stagnacja w przemyśle polskim w pierwszych latach niepodległości Państwa.

Obecnie przedsiębiorstwo rozwija się nader pomyślnie i zmierza szybkim krokiem do powiększenia swej wytwórczości, zdobywając coraz to szersze rynki zbytu, które w najbliższej przyszłości dadzą zupełną kompensatę eksportu do Rosji, który w swoim czasie osiągał 95% całej produkcji.

Nie ograniczając się specjalnością swej przedwojennej wytwórczości, fabryka prócz wyrobów wełnianych uruchomiła niedawno (na jesieni 1928 r.) dział wyrobów gumowych, jako to: kaloszy, śniegowców, obuwia sportowego itp.

Dzięki sprężystej i fachowej dyrekcji, która zdąża stale do ulepszeń technicznych i rozszerzenia sfery swego działania, obroty roczne przedsiębiorstwa wynoszą około 18 miljonów złotych, przy kapitale zakładowym w sumie 10,200,000 złotych i rezerwach w wysokości około 6,724,949 złotych.

W skład Zarządu wchodzą p. p.: Robert Schweikert (Prezes), Oskar Schweikert (Vice-Prezes), Dyrektorzy: Robert Schweikert jun. i Oskar Schweikert jun.



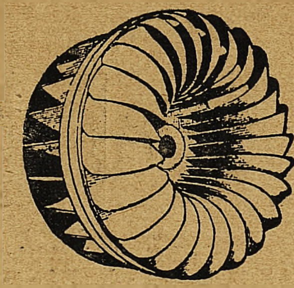
Fabryka Maszyn i Budowa Turbin

„WODOTURBINY"

C. BERNHARDT

ŁÓDŹ

Zakątna 62 **Tel. 220-70**



SPECJALNOŚĆ:

BUDOWA TURBIN WODNYCH I RYFLOWANIE WALCÓW

Budowa i przebubowa młynów wszelkich typów, miewników, maszyn do czyszczenia zboża wszelkiego rodzaju, plansychtrów ectr.

Kamienie młyńskie — — — — — Frezowanie kół zębatych

Na składzie stale:

Gaza młyńska, firmy „Dufour" w Szwajcarji, we wszystkich numerach. Wszelkie artykuły młynarskie, jak oskardy, oskardziki, perliki, gurty, kubki do elewatorów, siatki, tkaniny z drutu stalowego ectr.

Zakładanie transmisji, reperacja maszyn parowych i wszelkiego rodzaju motorów, jak również i wiercenie cylindrów na miejscu

---

Egz. od r. 1912 **Zakłady Dekarsko-Blacharskie i Asfaltowe** Egz. od r. 1912

JAN MACIŃSKI, ŁÓDŹ

ul. Senatorska 18 (dom własny) — Telefon 112-13

Własna wytwórnia asfaltu i przetworów ze smoły gazowej

Poważne referencje Długoletnia praktyka

Zakłady Przemysłowe

Bronisław Grabski

Zakątna 59/61 **ŁÓDŹ** **Telefon 138-53**

Dział wyrobu artykułów skórzanego ekwipunku wojskowego oraz artykułów podróżnych

Rzędy kawaleryjskie, uprząż artyleryjska i taborowa

Walizy, kosetki, kufry bagażowe, samochodowe i t. p. z oryginalnej szwedzkiej fibry wulkanizowanej

Gary przędzalnicze i skrzynie transportowe

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

Telefon 112-69 Cegielniana 46 Cegielniana 55 Telefon 134-86

Redaktor i Wydawca: A. Kowalczewski-Siedlecki. Druk H. Tarkowskiego w Łodzi, Cegielniana 55.



Telefon 112-69 — REDAKCJA i ADMINISTRACJA — Cegielniana 46 — Cegielniana 55 — Telefon 134-86

Redaktor i Wydawca: A. Kowalczewski-Siedlecki. — Druk H. Tarkowskiego w Łodzi, Cegielniana 55.